

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 17 / 2020

W dzisiejszym wydaniu:

1

**Podatek estoński w Polsce,
czyli jak zepsuć najprostsze rozwiązania**

Str. 2-5

W artykule przeczytacie o hucznie zapowiadany przez polski rząd "podatku estońskim". Jak się przekonacie, niewiele ma on wspólnego z prawdziwym estońskim rozwiązaniem.

2

Gigantyczne możliwości banków – Wywiad z Traderem21

Str. 6

Na Kanale Efekt Wytrwałości na YouTube znajdziecie nową serię filmów z udziałem Tradera21. Na początek zapraszamy do obejrzenia nagrania przedstawiającego funkcjonowanie banków komercyjnych.

3

Czy czeka nas wojna mocarstw?

Str. 7-17

W ostatnim czasie sporo mówi się o napięciach na linii USA-Chiny. Przygotowaliśmy zatem analizę, która wyjaśnia, dlaczego obecna sytuacja geopolityczna jest większym zagrożeniem niż koronawirus.

4

Najważniejsze wykresy minionych tygodni – Sierpień 2020

Str. 18-27

Tradycyjnie sporządziliśmy dla Was zestawienie najciekawszych grafik z ostatnich kilku tygodni. Zobaczycie m.in. jak wygląda sytuacja na dolarze oraz poznacie zachowanie amerykańskich konsumentów.

Podatek estoński w Polsce, czyli jak zepsuć najprostsze rozwiązanie

Kilka miesięcy temu premier Mateusz Morawiecki szumnie zapowiadał, że Polska stanie się idealnym miejscem do rozwijania biznesu. Miało się tak stać za sprawą podatku estońskiego. Zerowy podatek dochodowy aż do momentu wypłaty dywidendy przez spółkę mógłby tchnąć powiew świeżości w skostniały i niedostosowany do obecnych czasów system podatkowy. Przez moment przedsiębiorcy mogli mieć nadzieję na „lepsze jutro”.

Ostatecznie wprowadzenie estońskiego zerowego CITu w Polsce nie ma nic wspólnego ani z zerowym podatkiem, ani z estońskim CITem. Największym atutem estońskiego CITu jest jego prostota. Od 20 lat przepis stanowi, że wszystkie dochody spółki są nieopodatkowane tak długo, jak spółka nie wypłaca dywidendy do jej właścicieli.

Jakie rozwiązanie proponuje polski rząd? Niestety, znacznie bardziej skomplikowane. Polski „estoński CIT” wciąż jest doprecyzowany, ale został już opublikowany projekt ustawy. Wynika z niego, że podatnik wybierając sposób rozliczania się z fiskusem w formie „estońskiego CITu” nie będzie mógł korzystać z ulg podatkowych (między innymi z IP BOX, ulgi badawczo – rozwojowej). By spółka mogła płacić podatek dopiero w momencie wypłaty zysku, musi inwestować (kupno nowych lub wytworzenie maszyn, urządzeń czy aut bądź ciężarówek). By system skomplikować jeszcze mocniej, spółka musi inwestować określone kwoty. W ciągu dwóch lat, koszty „inwestycyjne” muszą wzrosnąć o co najmniej 15% (nie mniej niż 20 tys zł), lub 33% (nie mniej niż 50 tys zł) w ciągu czterech lat (w przypadku dużych inwestycji).

Poza tym, by móc podlegać pod odroczony podatek, trzeba:

- być spółkami kapitałowymi,
- zatrudniać co najmniej 3 osoby (nie będące udziałowcami),
- nie posiadać obrotów wyższych niż 50 mln zł rocznie,
- nie mieć przeważającej działalności spółki związanej z zyskami pasywnymi (inwestycje, pożyczki),
- mieć wyłącznie osoby fizyczne jako udziałowców,
- nie posiadać udziałów w innych podmiotach.

Poza tym, spółki mogą korzystać z tego rozwiązania tylko przez 4 lata, z możliwością wydłużenia o kolejne 4 lata.

Jeśli w czasie podlegania pod „estoński CIT” spółka przekroczy limit 50 mln przychodów, będzie musiała zapłacić 5% podatku dochodowego od nadwyżki przychodów.

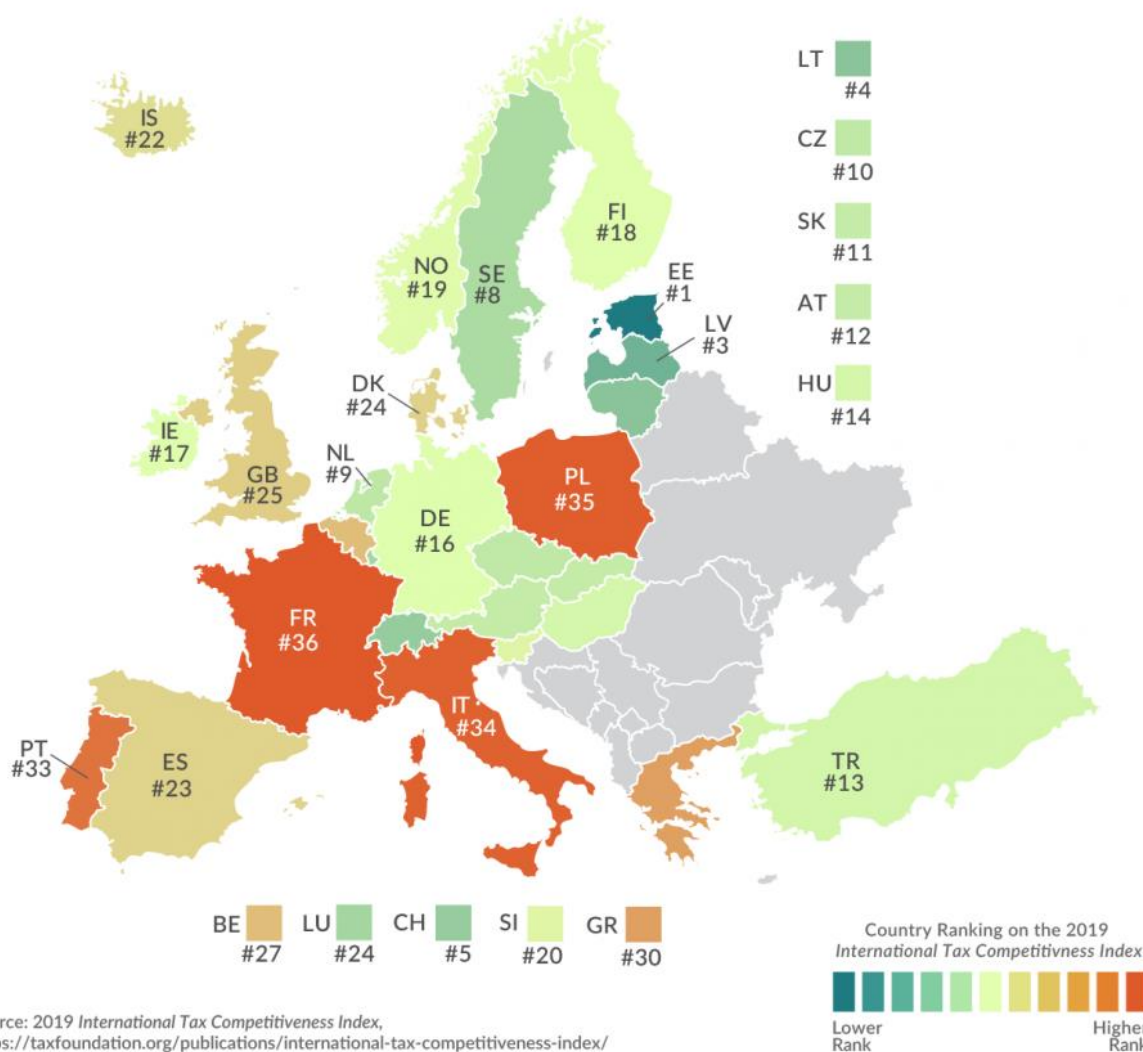
W projekcie możemy wyczytać, że „zerowy CIT” na wyjściu z projektu będzie opodatkowany wyższą stawką – u większych podatników będzie to 25% (zamiast 19%), u małych podatników 15% (zamiast 9%). Stawki mogą zostać zmniejszone o 5%, jeśli spółka poniesie odpowiednio duże inwestycje. Poza tym oczywiście wypłata zysku będzie opodatkowana dwukrotnie – na poziomie spółki, a następnie osoby fizycznej (kolejne 19%).

Ustawodawca wspaniałomyślnie pozwolił na rozliczenie podwójnego opodatkowania w ten sposób, że w przypadku małych podatników łącznie opodatkowanie może wynieść około 25%, a w przypadku dużych podatników 30%. Nie ma mowy o pomnożeniu kapitału za pomocą procentu składanego (reinvestycja zysków bez podatku, przekładająca się na coraz większe zyski) przy takich przepisach. Nie ma co także liczyć na przedłużenie rozwiązania o kolejne 4 lata, ponieważ zanim dojdziemy do tego momentu prawo może zostać zmienione.

Biorąc pod uwagę poprzednie „rewolucyjne rozwiązania” (typu IP Box), komplikacje przy „estońskim CIT” nie są niczym nowym. W Polsce podatnicy powinni przyzwyczaić się do tego, że wprowadzane prawo jest pisane na kolanie, a po kilku miesiącach od wejścia w życie pojawiają się objaśnienia Ministerstwa Finansów dotyczące tego, co autor miał na myśli.

Jak daleko nam do Estonii można łatwo sprawdzić przeglądając ranking konkurencyjności systemów podatkowych w krajach OECD. Okazuje się, że Polska jest... na przedostatnim miejscu, przed Francją.

European Country Rankings on the 2019 International Tax Competitiveness Index



TAX FOUNDATION

@TaxFoundation

Estonia po raz szósty z rzędu zajęła 1 miejsce. Polska spadła o 3 pozycje - w 2018 i 2017 zajmowała 32 miejsce.

Nic w tym dziwnego, w praktyce różnice pomiędzy prowadzeniem działalności w kraju nad Wisłą oraz w Estonii są ogromne. Znamy je, ponieważ zajmujemy się otwieraniem i prowadzeniem firm w 4 różnych jurysdykcjach: Estonii, UK, Singapurze oraz USA. Respektując prawo polskie, prawo kraju, w którym spółka ma siedzibę oraz prawo międzynarodowe możemy w pełni legalnie posiadać spółkę zagraniczną i nie płacić podatku w Polsce, jednocześnie nie podlegając pod chory polski system.

Poniżej kilka największych różnic pomiędzy polskim a estońskim systemem:

1. Zwrot VATu w Estonii trwa co do zasady 5 dni, w praktyce zazwyczaj 2-3 dni. Bez kontroli podatkowej, która w Polsce przy zwrocie VAT stała się już praktycznie tradycją.

2. Brak informacji o BDO, JPK, CBR, jak również brak jakichkolwiek zaliczek na podatek dochodowy (w Estonii płaci się CIT wyłącznie w momencie wypłaty dywidendy).

3. Spółka nie zarejestrowana do VAT może raz na rok wystąpić do biura księgowego wyciągi bankowe, brokerskie i wystawione w ciągu roku faktury, na podstawie których robi się sprawozdanie finansowe i na tym kończą się obowiązki sprawozdawcze.

4. Działalności związane z kryptowalutami są w pełni legalne.

Co najważniejsze, przedsiębiorca w Estonii jest traktowany jak partner biznesowy, a nie jak potencjalny przestępca. Jak wielkie było zdziwienie klienta, który otrzymał wiadomość od urzędu skarbowego, żeby zarejestrować się do VATu po wystawieniu faktury do klienta, bo dzięki temu nie będzie musiał płacić VAT! Wyobrażacie sobie takie podejście polskich urzędników? Ja nie.

Tymczasem w Polsce musimy poświęcić rocznie 172 godziny na czynności związane z podatkami w firmie. Średnia w krajach OECD to 54,1 godziny rocznie.

Dodajmy do tego plany wprowadzenia w Polsce prewencyjnej konfiskaty majątku i pozostaje zadać jedno pytanie: przedsiębiorco, czy zarezerwowałeś już bilet do Estonii? :)

Mateusz Tomczyk

Independent Finance

www.jaknieplacicpodatkow.pl

P.S. Na naszej kolejnej stronie www.jaknieplacicpodatkow.pl znajdziecie wiele informacji na temat różnych jurysdykcji podatkowych oraz zmian w polskim prawie. Zapraszamy także na Facebooka [Jak nie płacić podatków](#), by być na bieżąco, między innymi w zakresie konfiskaty prewencyjnej.

Gigantyczne możliwości banków – wywiad z Traderem21

Witajcie,

kilka dni temu udzieliłem wywiadu Tomkowi Grzyskiemu, który na YouTube prowadzi kanał Efekt Wytrwałości. W trakcie rozmowy poruszyliśmy niezwykle istotny temat kreacji waluty w obecnym systemie. Wyjaśniliśmy m.in. jak gigantyczne możliwości mają dziś banki komercyjne, a także rozważaliśmy czy możliwe jest przejście do systemu standardu złota.

"Gdyby ludzie wiedzieli w jaki sposób tworzony jest pieniądz, jeszcze przed świtem mielibyśmy rewolucję na ulicach" - Henry Ford

Zachęcam do przesłuchania nagrania.

https://youtu.be/bU8_kSABxUM

Trader21

Czy czeka nas wojna mocarstw?

Przyglądając się nagłówkom w mediach można dojść do wniosku, że największym niebezpieczeństwem dla rynków jest dziś potencjalna kolejna fala obostrzeń związanych z koronawirusem. Oczywiście globalny lockdown byłby tragiczny dla gospodarki, ale w tle mamy jeszcze jeden bardzo poważny problem. Są nim coraz silniejsze napięcia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami.

Znaczenie USA i Chin na globalnej szachownicy

Na początek kilka danych liczbowych, aby przypomnieć sobie jak gigantyczne znaczenie dla globalnej gospodarki ma to, co dzieje się między USA i Chinami.

Stany Zjednoczone odpowiadają za ok. 15% globalnego PKB. W przypadku Chin ten wskaźnik wynosi niespełna 20%. Z kolei współpraca gospodarcza obu krajów odpowiada za 42% światowego handlu. Te liczby same w sobie robią wrażenie, natomiast warto dodać, że jakiegokolwiek decyzje polityczne USA bądź Chin szybko mogą odbić się na działaniach ich sojuszników. A zatem to co dzieje się na linii Waszyngton - Pekin może zdecydować o stanie globalnej gospodarki w kolejnej dekadzie.

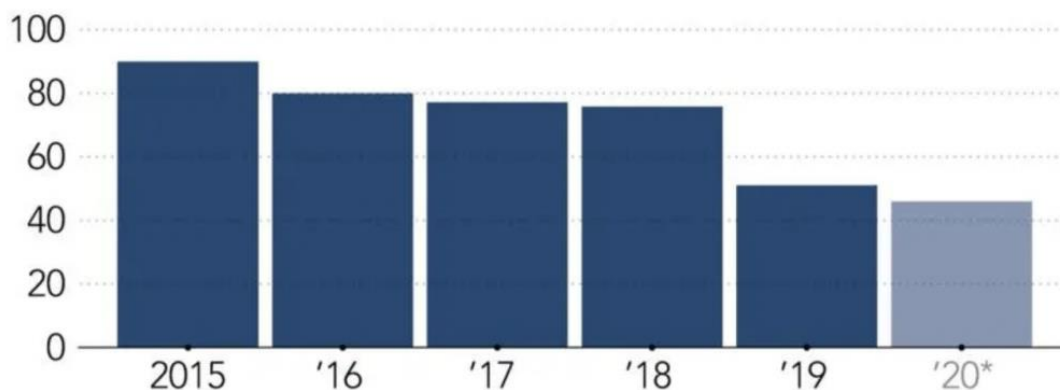
Istotne wydarzenia z ostatnich lat

Narastający konflikt USA i Chin nie jest tematem nowym. Atmosfera pogarsza się już od jakiegoś czasu, dlatego warto podsumować co działo się do tej pory.

1. Chiny do spółki z Rosją zaczęły w szybkim tempie odchodzić od dolara. Poniższy wykres pozwala uświadomić sobie jak szybki jest to proces.

Dollar's share of China-Russia trade settlements

(In percent)



*As of Q1

Source: Russia's Central Bank and Federal Customs Service, Izvestia

Jeszcze w 2015 roku aż 90% handlu pomiędzy Chinami i Rosją rozliczano w dolarach. Był to okres, kiedy Stany Zjednoczone regularnie nakładały sankcje na Rosjan, stąd też Władimir Putin uznał, że należy zrobić wszystko, co tylko możliwe, aby uniezależnić się od dolara. Chińczycy mieli podobne podejście. Efekt? Po 5 latach Chiny i Rosja rozliczają w dolarze zaledwie 46% wzajemnych transakcji. To spadek o połowę!

2. Wraz z porzucaniem dolara, Chiny i Rosja zaczęły silnie iść w stronę złota. Określenie chińskich rezerw jest jednak sporym problemem. Chiny podają co prawda oficjalny poziom rezerw (obecnie to niecałe 2000 ton), ale realnie posiadają znacznie więcej kruszcu. Naszym zdaniem można bez większych wahań przyjąć, że jest to ponad 15 000 ton. Swoją drogą, w przypadku USA sytuacja wygląda odwrotnie. Amerykańskie rezerwy wynoszą rzekomo 8134 tony, ale od kilkadziesiątu lat nie przeprowadzono w tej kwestii żadnego audytu.

3. Współpraca Chin i Rosji wyszła poza sferę militarną i objęła także finanse oraz bankowość. Oba kraje pracują nad rozwijaniem systemu płatności, który ma ułatwić omijanie dolara w handlu międzynarodowym. To bardzo istotny temat, ponieważ na dzień dzisiejszy świat korzysta z amerykańskiego systemu SWIFT. W efekcie Stany Zjednoczone mogą odciąć od normalnego handlu dowolny kraj (tak też stało się w przypadku Iranu).

4. Amerykanie zaczęli nakładanie ceł na produkty importowane z Chin. Pekin odpowiedział tym samym. Była to niejako realizacja wyborczych obietnic Donalda Trumpa, który zapowiadał postawienie amerykańskiej gospodarki na pierwszym miejscu. Nakładanie ceł miało wymusić na Chińczykach pewne ustępstwa, np. zgodę na kupowanie większej ilości amerykańskich surowców rolnych, kosztem innych krajów.

5. Stany Zjednoczone zerwały porozumienie z Iranem i bezpodstawnie oskarżyły ten kraj o to, że dalej rozwijał swój program nuklearny. Tuż po tym Amerykanie nałożyli na Iran sankcje, które uderzyły także m.in. w Chiny i Rosję. Warto w tym miejscu dodać, że postawa USA nie spodobała się także na Zachodzie Europy i dała kilku europejskim krajom impuls do rozpoczęcia prac nad własnym systemem płatności.

Powyżej wymieniliśmy tylko kilka ważniejszych wydarzeń z poprzednich lat. Większość z Was pamięta jeszcze zapewne, że w latach 2018-2019 umowa handlowa USA - Chiny była tematem nr 1 dla inwestorów. Potem nagłówek opanował koronawirus. Warto jednak zauważyć, że w ostatnich tygodniach na linii USA - Chiny ponownie działo się sporo.

Wydarzenia z ostatnich tygodni

Poniższe wydarzenia nie są ułożone w kolejności chronologicznej, ale w tym przypadku nie ma to znaczenia. Najistotniejszy jest fakt, że wszystko to wydarzyło się na przestrzeni zaledwie 3 miesięcy - pomiędzy majem i sierpniem.

1. Wielka Brytania postanowiła, że dalszy rozwój technologii 5G będzie prowadzony we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Jednocześnie premier UK Boris Johnson zabronił krajowym operatorom kupowania jakiegokolwiek sprzętu od chińskiej firmy Huawei. Dodatkowo, brytyjski rząd chce, aby firma całkowicie wycofała się z ich rynku do 2027 roku.

2. Stany Zjednoczone nakazały zamknięcie chińskiego konsulatu w Houston, twierdząc, że większość chińskich dyplomatów prowadzi tak naprawdę działalność szpiegowską. W sieci pojawił się nawet filmik mający pokazywać palenie dokumentów przez Chińczyków (aż przypomina się film „Operacja Argo” i podobnie zachowanie Amerykanów w Iranie).

https://youtu.be/-80nXk_rxPE

3. Chińczycy z kolei wydali nakaz zamknięcia amerykańskiego konsulatu w Chengdu.

4. Stany Zjednoczone zablokowały transport półprzewodników do Huawei.

5. Amerykańska marynarka wojenna przejęła statek przewożący zaopatrzenie farmaceutyczne z Chin do Iranu.

6. Stany Zjednoczone w lipcu dwukrotnie wystąpiły swoje siły na ćwiczenia na Morzu Południowochińskim (obszar, w którym ścierają się wpływy USA i Chin). Z kolei kilka tygodni później nad tym samym morzem swoje manewry przeprowadziło chińskie lotnictwo.

7. Kilka dni temu amerykański Senat przyjął ustawę, która dopuszcza wykluczenie chińskich spółek z giełd w USA. Projekt wymaga od poszczególnych przedsiębiorstw zaświadczenia, że nie są pod kontrolą obcego rządu. Jeśli do 2022 roku Nadzór Rachunkowości Spółek Publicznych nie będzie w stanie określić, czy spółka spełnia wymogi, to takie przedsiębiorstwo będzie usuwane z giełdy. Na tą chwilę w USA zarejestrowanych jest 230 chińskich spółek o łącznej kapitalizacji rzędu 1,8 bln dolarów.

8. Sekretarz Stanu USA Mike Pompeo wygłosił emocjonalne przemówienie, w którym stwierdził, że „należy bronić wolności przed Komunistyczną Partią Chin”. Nie było to jedyne radykalne stwierdzenie Pompeo.

Wszystkie te wydarzenia sugerują, że atmosfera robi się naprawdę napięta. Warto więc zwrócić uwagę na to, jakie są obecne szanse oraz słabości obu krajów oraz co potencjalnie może wydarzyć się w kolejnych tygodniach.

Słabości Chin i potencjalne przewagi Stanów Zjednoczonych

Na początek kilka elementów tej rozgrywki, które mogą sprawić, że USA znajdą się w lepszej sytuacji niż Chiny.

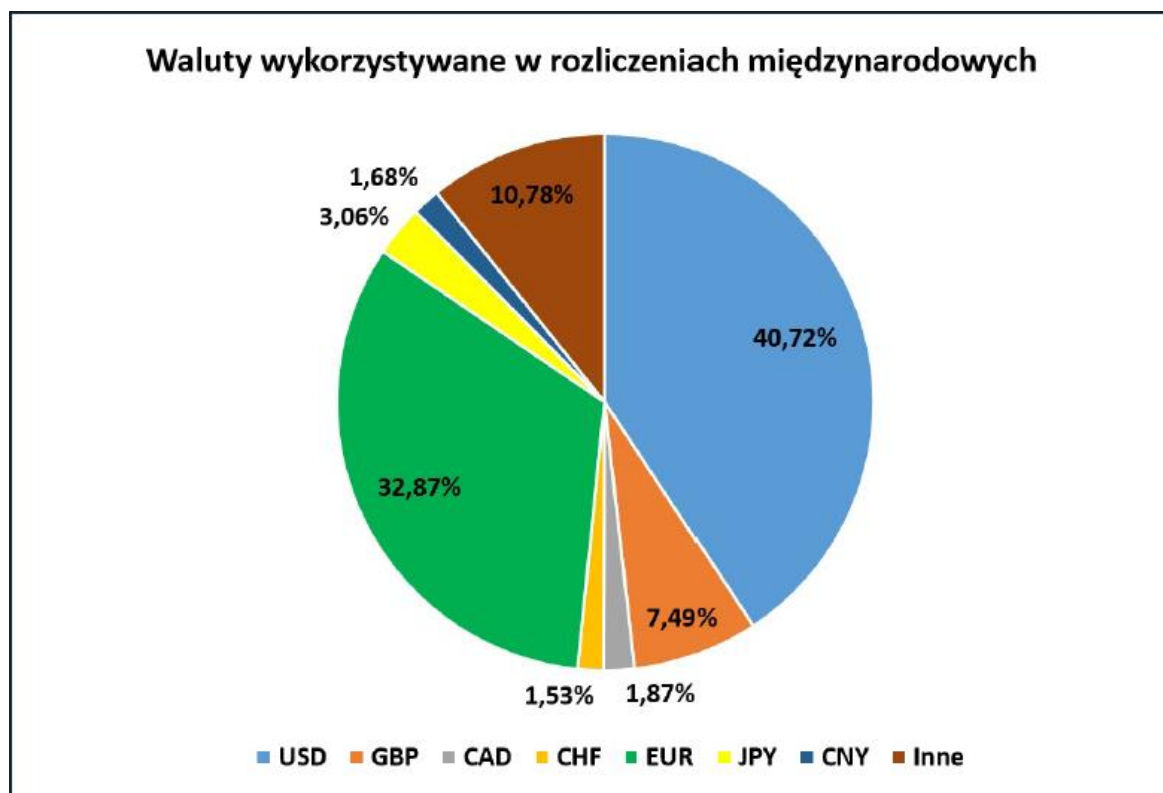
1. Problemy sektora bankowego

Chociaż chińskie władze unikają tego tematu, coraz słabsza koniunktura uderza w różne instytucje finansowe. Można byłoby wymienić długą listę lokalnych banków, które są niewystarczająco dokapitalizowane. Co jakiś czas można usłyszeć o przejęciach w chińskim sektorze finansowym - część z nich oznacza tak naprawdę ratowanie niewydolnych firm przez państwowe banki. W razie pogorszenia sytuacji, problemy dotyczyć będą nie tylko małych banków, ale także tych największych. Ich ratowaniem będzie musiał się zająć Bank Centralny Chin.

Sytuacja wygląda inaczej w Stanach Zjednoczonych, gdzie największe banki są w znacznie lepszej sytuacji. Nie jest to oczywiście ich zasługa, a raczej efekt wyratowania tych banków z pieniędzy podatników w 2008 roku, po wielu latach lekkomyślnej polityki kredytowej.

2. Ograniczona rola juana

Chiny oczywiście dążą do tego, aby ograniczyć rolę dolara w transakcjach międzynarodowych, jednak ich waluta nie jest mocną alternatywą. Pekin nie mógłby w tym momencie zaproponować światu, aby to juan został nową walutą rezerwową, w miejsce dolara. Dobitnie potwierdza to poniższy wykres, który pokazuje jaki udział w globalnych rozliczeniach mają poszczególne waluty.



Jak widać dolar wciąż jest absolutnym liderem, a juan (kolor granatowy) w skali globalnej odgrywa stosunkowo niewielką rolę. Dlatego też wiele krajów chętnie będzie prowadziło interesy z Chinami, ale nie zechce odciąć się od dolara (chyba, że Amerykanie wymuszają to swoimi działaniami).

3. Uzależnienie od importu półprzewodników

Ograniczenia w eksporcie amerykańskich półprzewodników do Chin mają naprawdę duże znaczenie. W przypadku Państwa Środka ta branża tak naprawdę dopiero raczkuje. Jeśli ograniczenia w handlu między USA i Chinami będą się zwiększać, chińskie koncerny technologiczne mogą znaleźć się w sporych opałach.

4. Uzależnienie od handlu morskiego

Towary trafiające z Chin do pozostałych krajów podróżują głównie drogą morską. Większość ropy importowanej przez Chiny także jest transportowana na statkach. Oznacza to, że niezakłócony handel morski ma kluczowe znaczenie dla rozwoju gospodarczego Państwa Środka. Z kolei Amerykanie są absolutnym liderem, jeśli chodzi o możliwości marynarki wojennej. Potencjalna wojna na Morzu Południowochińskim, lub chociażby zablokowanie USA kilku kluczowych cieśnin, postawiłaby Chiny w bardzo trudnej sytuacji.

5. Globalny zwrot w kierunku protekcjonizmu

Prawie pół wieku globalizacji było okresem, w którym Chiny gwałtownie bogaciły się dzięki otwarciu na świat i taniej sile roboczej. Produkcja z krajów rozwiniętych stopniowo przenosiła się do Państwa Środka, a Chińczycy mogli uczyć się podpatrując nowoczesne rozwiązania technologiczne. Taki stan rzeczy stopniowo zmniejszał dystans pomiędzy Chinami a USA, aż do momentu, w którym Pekin może uważać się za równorzędnego rywala dla Stanów Zjednoczonych.

Jeśli jednak trend globalizacji zostanie zatrzymany, z pewnością ograniczy to możliwości dalszego rozwoju chińskiej gospodarki. Podczas napięć na linii USA-Chiny część spółek może wycofać się z działalności na terenie Państwa Środka. Oczywiście Chiny nie będą jedynym przegranym w sytuacji, ale to właśnie ich gospodarka najbardziej odczuje zwrot w kierunku protekcjonizmu.

Słabości USA i potencjalne przewagi Chin

Nie tylko Chiny mają słabe punkty. W przypadku Stanów Zjednoczonych taką listę również można stworzyć. Mamy wręcz wrażenie, że z rok na rok tych słabych punktów USA ma coraz więcej.

1. Obecne zmiany w USA i ich nadchodzące skutki

Koronawirus sprawił, że kilkadziesiąt milionów Amerykanów wylądowało na bruku. Z kolei prezydent Donald Trump chcąc zadbać o swoje poparcie w nadchodzących wyborach, zdecydował się na wprowadzenie czeków. Z tego powodu dziesiątki milionów osób najpierw otrzymywało po 600 dolarów tygodniowo, a teraz przez kilka miesięcy będzie otrzymywać po 400 dolarów tygodniowo. Nietrudno się domyślić jaki będzie tego skutek. Wyobraźcie sobie jak nikła jest motywacja do pracy, kiedy niezależnie od tego czy pracujecie czy nie, otrzymujecie podobne pieniądze. Jest to zniechęcanie ludzi do pracy, a co za tym idzie - wpędzanie gospodarki w recesję. Już dziś mówi się o tym, że brak ludzi do pracy wywoła m.in. wzrost cen żywności. Jeśli tak się stanie, z pewnością podburzy to sporą część społeczeństwa. Mowa o osobach u których wydatki na podstawowe produkty stanowią kluczową część budżetu domowego.

2. Gigantyczne dysproporcje społeczne

Temat wątkowany przez nas od dłuższego czasu, więc tutaj wspomniemy o tym jedynie w skrócie. W żadnym innym rozwiniętym kraju dysproporcje w zarobkach nie są tak duże jak w USA. I tylko w niewielkiej mierze jest to efektem lenistwa części społeczeństwa. Po prostu wynagrodzenia realnie stoją w miejscu od lat, a najbogatsi zarabiają na akcjach i obligacjach, których ceny są podbijane przez bank centralny.

Dlatego też w każdym momencie, kiedy wprowadza się zmiany rzekomo mające stymulować gospodarkę (np. skup obligacji przez FED), tak naprawdę jedynym efektem jest coraz większa różnica w majątku najbogatszych i reszty. A to oczywiście napędza wydarzenia, które potem widzimy w serwisach informacyjnych (zamieszki, wzrost przestępczości itd.).

3. Specyfika protestów

Jeśli porównamy protesty w Hong Kongu oraz w Stanach Zjednoczonych to łatwo zauważyć różnicę. W Hong Kongu protesty skupiały się głównie na władzy, z kolei na ulicach amerykańskich swoją złość wyładowywano na wszystkim, co było w pobliżu. Dlatego też wielokrotnie niszczone i plądrowane były sklepy (nawet jeśli ich właściciele sprzyjali protestującym).

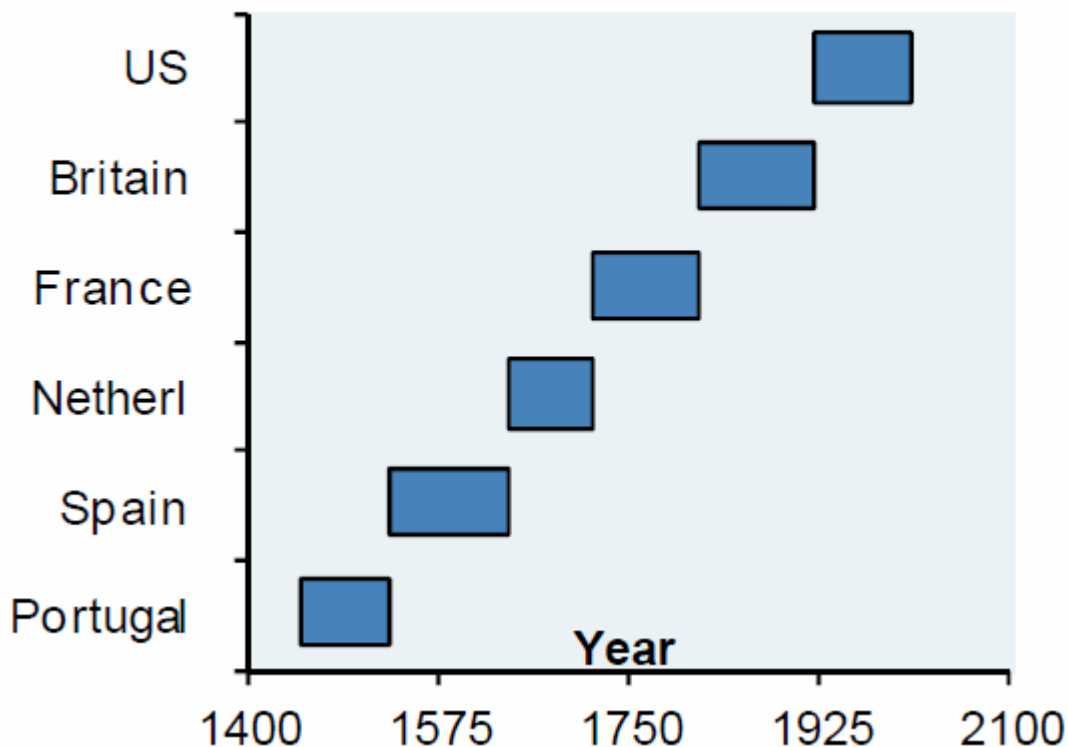
Wspominamy o tym, ponieważ spodziewamy się, że zamieszki będą zdarzały się coraz częściej. Niektóre spośród zniszczonych sklepów nigdy nie zostaną ponownie otwarte, część przedsiębiorców wybierze życie na garnuszku państwa.

4. Dolar w obliczu utraty statusu waluty rezerwowej

W obecnym systemie dolar pełni rolę waluty rezerwowej. Oznacza to całą masę przywilejów dla Stanów Zjednoczonych. Kraj ten może właściwie bezkarnie drukować walutę i wysyłać ją w świat, gdyż zapotrzebowanie jest nieograniczone. Oczywiście do pewnego momentu.

Tak się składa, że w poprzednich wiekach różne kraje cieszyły się wspomnianym przywilejem. Niestety, w każdym przypadku status waluty rezerwowej był tracony po upływie ok. 100 lat. Po prostu waluta była przesadnie niszczona albo dany kraj nagle tracił status mocarstwa w wyniku jakiejś wojny.

(c37) Reserve currency status does not last forever



Oczywiście dziś trudno wyobrazić sobie tę zmianę, ale dolar jest główną walutą już od 100 lat i jego udział w rezerwach walutowych innych krajów stopniowo spada. Część krajów, jak Rosja i Chiny, wprost informuje o stopniowym odchodzeniu od dolara. Takie działania mogą prowadzić do wojen (przypominamy historię Iraku, a potem Libii, które chciały sprzedawać ropę z pominięciem dolara).

Na dziś nie wydaje się możliwe, aby Chiny i Rosja tak po prostu z dnia na dzień porzuciły dolara. Jest to powolny proces, który jednak cały czas postępuje. Inne kraje zdają sobie z tego sprawę. Nie wiedzą jak będzie wyglądał świat po resecie, ale wiedzą, że dolar będzie w nim odgrywał mniejszą rolę. Dlatego starają się dbać o relacje z Chinami i ich sojusznikami.

5. Specyfika pokolenia millenialsów

Trudno nie przypomnieć tutaj pewnej prawidłowości:

- Ciężkie czasy tworzą twardych ludzi
- Twardzi ludzie tworzą dobre czasy

c) Dobre czasy tworzą słabych ludzi

d) Słabi ludzie tworzą ciężkie czasy

Dla Stanów Zjednoczonych wspomniane ciężkie czasy to głównie lata 30. oraz początek lat. 40 XX wieku (Wielki Kryzys oraz II Wojna Światowa). W tych latach wyrosło pokolenie nauczone pokory. Kolejne pokolenia wciąż miały świadomość tego, że nie zawsze musi być lekko, a podstawą sukcesu jest ciężka praca. Aż w końcu dotarliśmy do tzw. pokolenia Millenialsów, którego spora część jest przekonana, że dobrobyt da się po prostu budować w oparciu o kredyt i wieczną konsumpcję. Tymczasem, jak wiadomo, gospodarka oparta na konsumpcji w końcu zderza się ze ścianą.

Inaczej sytuacja wygląda w Chinach, gdzie najmłodsze pokolenie przyzwyczajone jest do ciężkiej pracy. Z kolei 40-latkowie pamiętają trudne czasy, kiedy Chiny były po prostu bardzo biednym państwem.

To sprawia, że wielu młodych Amerykanów i młodych Chińczyków patrzy na świat z zupełnie innej perspektywy. To, co dla jednych jest gigantycznym problemem, dla innych jest zaledwie jedną z wielu przeszkód w życiu. Oczywiście stosujemy tu spore uogólnienie, ale nie ma żadnego przypadku w tym, że w przeszłości tak wiele mocarstw upadało, a ich miejsce zajmowały inne. Po prostu jedne narody osiadały na laurach i traciły chęć do dalszego rozwoju, a inne parły do przodu.

Co zatem może nas czekać?

Powyżej z pewnością dałoby się wymienić kilka kolejnych elementów, które mogą działać na korzyść Chin lub USA. Warto jednak poświęcić nieco miejsca na potencjalne wydarzenia, które mogą być skutkiem napięć pomiędzy oboma krajami. Zaczniemy od tych o mniejszej skali, a następnie przejdziemy do tych najpoważniejszych.

1. Kontynuacja wojny handlowej i nowe cła

Być może zamiast kolejnych manewrów na Morzu Południowochińskim doczekamy się powrotu do typowej wojny handlowej. W imię swojego hasła „Make America Great Again” Donald Trump nałożył na Chiny kolejne cła, a Pekin odpowie tym samym. Będzie to miało jakiś wpływ na rynki finansowe, ale na pewno mniejszy niż marcowy lockdown.

2. Podgrzewanie atmosfery przez kompleks militarny

Amerykańskie wojsko opiera swoje działania o prywatne firmy. Dla nich wojna to gigantyczny interes.

Możemy więc spodziewać się „tajemniczych” zdarzeń na terytorium Chin, które zostaną wywołane przez określone grupy interesu, a winnym będą po prostu całe Stany Zjednoczone. Jak zawsze w takich przypadkach działania będą służyć bardzo wąskiej grupce osób, a poszkodowanych będzie znacznie więcej. Wystarczy spojrzeć na Bejrut, gdzie jeden wybuch doprowadził do szkód na 15 mld dolarów(!).

3. Chiny wprowadzają embargo na metale ziem rzadkich

Jeśli ktoś chciałby poczytać o tym czym są metale ziem rzadkich oraz jak bardzo ten rynek jest zmonopolizowany przez Chiny, wystarczy skorzystać z wyszukiwarki na blogu. W chwili obecnej Amerykanie działają nad tym, aby samodzielnie przetwarzać te surowce, ale droga do uniezależnienia się od Chin wciąż jest długa. Jeśli w którymś momencie konfliktu Chiny odetną USA od dostaw, będzie to znaczący cios. Z drugiej strony poprzednie lata sugerują, że Pekin nie jest zbyt skory do takiego ruchu.

4. Proxy wars

Konflikt USA vs. Chiny zamieni się w wojnę pomiędzy ich sojusznikami. Będzie to próba sił na mniejszą skalę. Potencjalnie takie zdarzenie mogłoby dotyczyć Indii i Pakistanu, między którymi od lat trwa spór o terytorium. Indie to sojusznicy USA, a Pakistan w ostatnich latach wpadł w objęcia Chin.

5. Odcięcie Chin od dolara

To ruch, który Amerykanie mogą wykonać, ale nie wydaje się on być sensowny. Oznaczałby kataklizm dla globalnej gospodarki, a w dodatku zmusiłby Chiny do tego, by radzić sobie z pominięciem dolara. Jak widać po ich współpracy z Rosją - da się to zrobić.

6. Porzucenie dolara przez Chiny, Rosję i państwa sojusznicze

Jest to tak naprawdę wypowiedzenie wojny, które doprowadziłoby nas do konfliktu militarnego. Wydaje się, że póki co Chiny oraz ich sojusznicy wolą odchodzić od dolara po cichu, budując infrastrukturę pod system, w którym dolar nie będzie już globalną walutą rezerwową.

Oczywiście jest też druga opcja, gdzie różne kraje porzucają dolara, gdyż przechodzą do systemu z globalną walutą ponadnarodową (wszystko w porozumieniu z USA). To jednak zupełnie inny wątek.

7. Otwarty konflikt na Morzu Południowochińskim

Wojna pomiędzy dwoma najważniejszymi krajami w miejscu, gdzie ścierają się wpływy USA i Chin. To przez Morze Południowochińskie przepływa 1/3 światowej żeglugi morskiej. Jest to miejsce absolutnie kluczowe dla międzynarodowego handlu. Trudno wyobrazić sobie taką otwartą wojnę, a z drugiej strony wydarzenia z ostatnich tygodni sprawiają, że nie można tego wykluczyć.

Wnioski

Trzy ostatnie scenariusze należą do tych skrajnie pesymistycznych. Jeśli którykolwiek z nich doszedłby do skutku, inwestorzy zobaczą gigantyczne spadki na rynkach, a i tak nie będzie to ich największe zmartwienie. Właśnie na takie skrajne scenariusze trzyma się złoto w postaci fizycznej.

Z perspektywy czasu widać, że gigantycznym błędem USA była agresywna polityka względem Rosji, prowadzona przez Obamę. Wymusiła ona na Rosjanach ścisłą współpracę z Chinami.

Obecnie napięcia nie sprzyjają rozwojowi gospodarczemu i mogą uderzyć w gospodarkę silniej niż koronawirus (chyba, że do koronawirusa dodamy głupie decyzje polityków). Jeśli konflikt na linii USA-Chiny przybierze na sile, pozostaną jedynie dwa rozwiązania. Pierwsze to ostateczne porozumienie, reset systemu, zmniejszenie roli dolara i zwiększenie roli juana. Drugie to wojna, choć trudno określić dokładnie pod jaką postacią.

Naszym zdaniem z czasem konflikt na linii USA - Chiny przybierze na sile. Kiedy to się stanie, nikt nie będzie już myślał o koronawirusie. Ostateczną konsekwencją będzie upadek dolara i przejście do systemu z nową ponadnarodową walutą.

Nie oznacza to jednak, że dolar upadnie jutro. Podkreślamy to, ponieważ w ostatnim czasie pojawiły się nagłówki o potencjalnym końcu panowania dolara. Indywidualni inwestorzy chętnie grają na wzrost euro względem amerykańskiej waluty. Z kolei bankowi giganci mają największą pozycję long na dolarze od 8 lat (czerwona linia na wykresie).



Pozostaje tylko przypomnieć, że zazwyczaj w takich sytuacjach to banki mają rację, a inwestorzy się mylą. Naszym zdaniem tym razem będzie podobnie. Zanim dolar zacznie tracić na znaczeniu, czeka nas przynajmniej jeszcze jedno mocne odbicie USD (niewykluczone, że będzie ich więcej).

Independent Trader Team

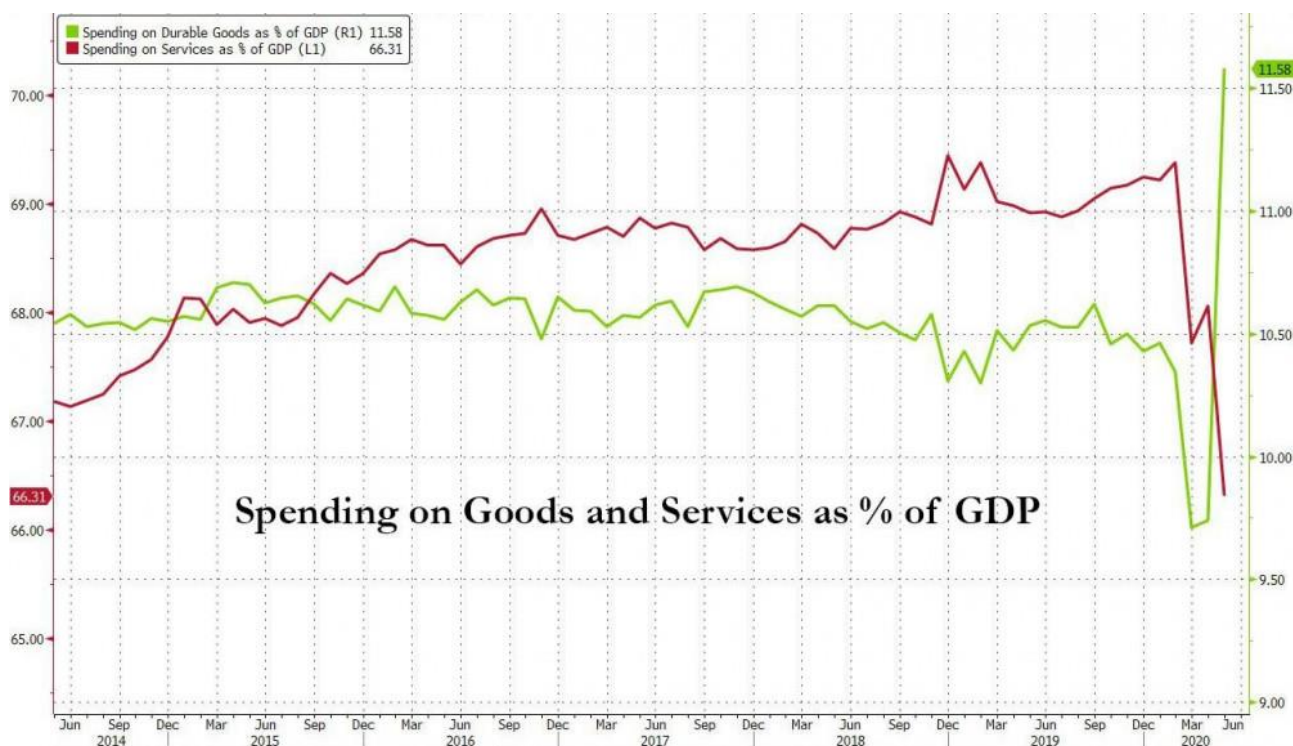
Najważniejsze wykresy minionych tygodni – Sierpień 2020

Na co Amerykanie wolą wydawać swoje pieniądze?

Pandemia koronawirusa w Stanach Zjednoczonych spowodowała mniejsze zainteresowanie usługami, natomiast zwiększyła wydatki Amerykanów na produkty codziennego użytku.

Jest to typowy objaw dla kryzysu i recesji gospodarczej, w której ludzie nie czują się zbyt pewnie i często rezygnują ze zlecenia usług i wiele prac takich jak gotowanie, pranie czy sprzątanie wykonują samodzielnie. Restrykcje związane z rozwojem pandemii w wielu przypadkach uniemożliwiły podróżowanie. W związku z czym środki, które mogły być przeznaczone na wypoczynek lub inne wygody zostały wydane na podstawowe sprzęty domowe.

W krajach, w których społeczeństwo jest mniej zamożne lub tych dotkniętych recesją, ludzie są skłonni wydawać więcej pieniędzy na podstawowe dobra, rezygnując z tych bardziej wyszukanych. Naszym zdaniem obecne spowolnienie gospodarcze jest kontynuacją tego co zaczęło się około 30 lat temu, czyli obniżania standardu życia przeciętnego Amerykanina.

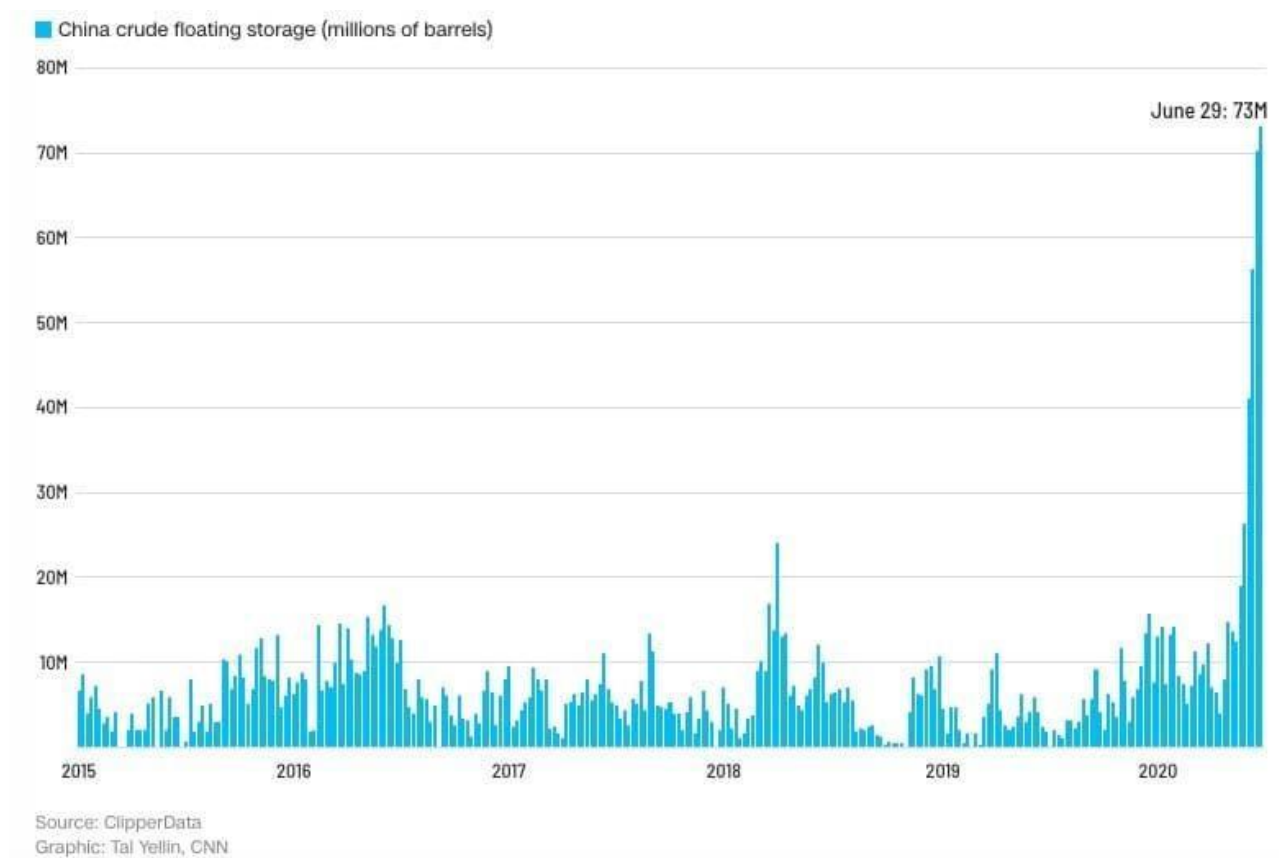


Źródło: Zerohedge.com

Co czeka ropę, gdy Chinom braknie miejsca na jej składowanie?

Wstrzymanie ruchu powietrznego, ograniczenie transportu oraz przerwy w łańcuchach dostaw spowodowały, że cena ropy naftowej w ostatnich miesiącach znalazła się na rekordowo niskich poziomach.

Z przeceny surowca chętnie skorzystały Chiny, które zwiększyły zapasy ropy do 73 mln baryłek. Zgodnie z poniższym wykresem niewiele brakuje, aby Państwu Środka brakło miejsca w tankowcach. Mogą one bowiem pomieścić maksymalnie 80 mln baryłek.



Chiny są jednym z największych importerów ropy na świecie, więc ta informacja ma ogromny wpływ na cenę surowca. Zwiększając zapasy ropy z 10 milionów do 70 milionów baryłek w zaledwie kilka miesięcy, Państwo Środka pokazało, że ma potencjał do powiększenia zapasów o kolejne 10%, wykorzystując tym samym w pełni swoją zdolność do składowania ropy.

Istnieje zatem ryzyko, że gdy Chińczycy wyczerpią możliwości magazynowe, popyt na ropę naftową ze strony Chin zostanie ograniczony, co odbije się na jej cenie.

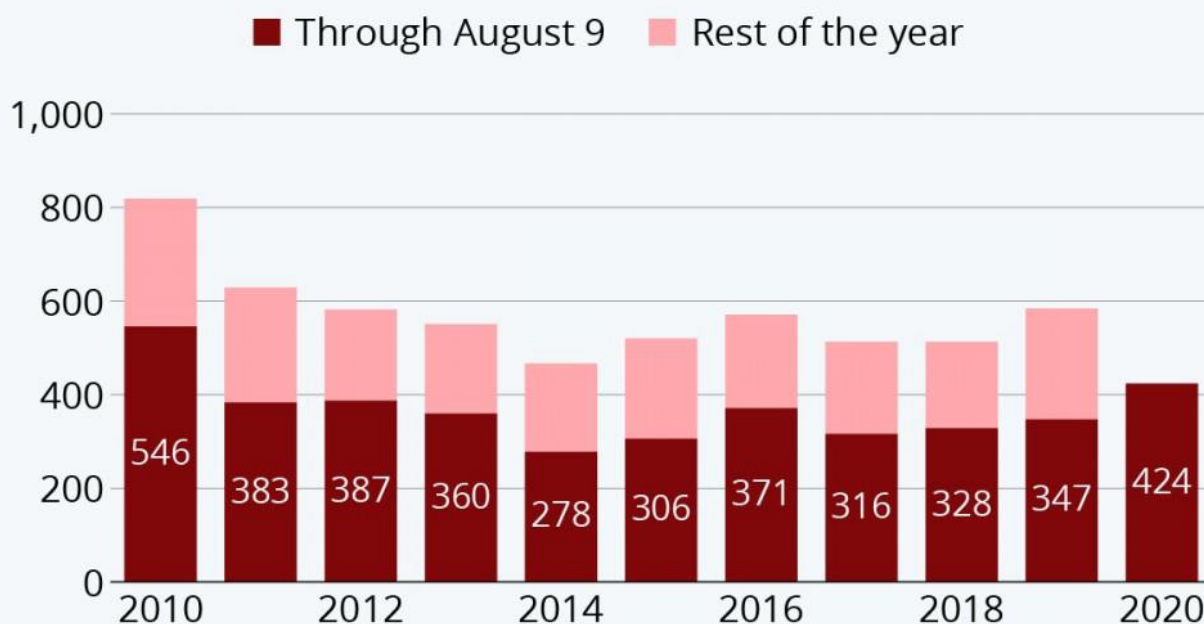
Bankructwa firm w USA na rekordowych poziomach

W ostatnim czasie liczba bankructw zgłaszanych przez spółki ze Stanów Zjednoczonych zbliża się do najwyższego poziomu od 10-ciu lat.

Poniższy wykres nie dotyczy małych spółek i start up-ów, lecz wyłącznie dużych firm o ugruntowanej pozycji na rynku. Znajduje się wśród nich m.in. J.C. Penney - firma, której kapitalizacja sięga około 105 mln dolarów.

U.S. Bankruptcies at 10-Year High As Pandemic Takes Its Toll

Announced bankruptcies in the United States, by year*



* Figures include only public companies, private companies with public debt and assets/liabilities greater than \$2 million and private companies with assets/liabilities greater than \$10 million.

Source: S&P Global market Intelligence



statista

Pandemia wpłynęła niekorzystnie na firmy w każdym sektorze gospodarki. Najwięcej bankructw odnotowano kolejno w sektorze usługowym, przemysłowym oraz energetycznym.

Mainstreamowe media błędnie wpajają przekonanie, że dzięki pomocy banków centralnych i nowopowstałym szczepionkom przeciwko koronawirusowi, sytuacja niebawem się poprawi. Problem polega na tym, że zakończenie pandemii nie uzdrowi gospodarki. Wszystkie pakiety stymulacyjne na dłuższą metę tak naprawdę nie działają, a jedynie odwlekają to co nieuniknione.

Większość firm przyzwyczajona do taniego kredytu funkcjonuje, pomimo że jest źle zarządzana i nierentowna. Prawdziwe otrzeźwienie przyjdzie z czasem, gdy nie będzie dało się już bardziej obniżyć stóp procentowych, a inflacja niebezpiecznie wzrośnie. Będziemy mogli spodziewać się wtedy informacji o kolejnych falach bankructw.

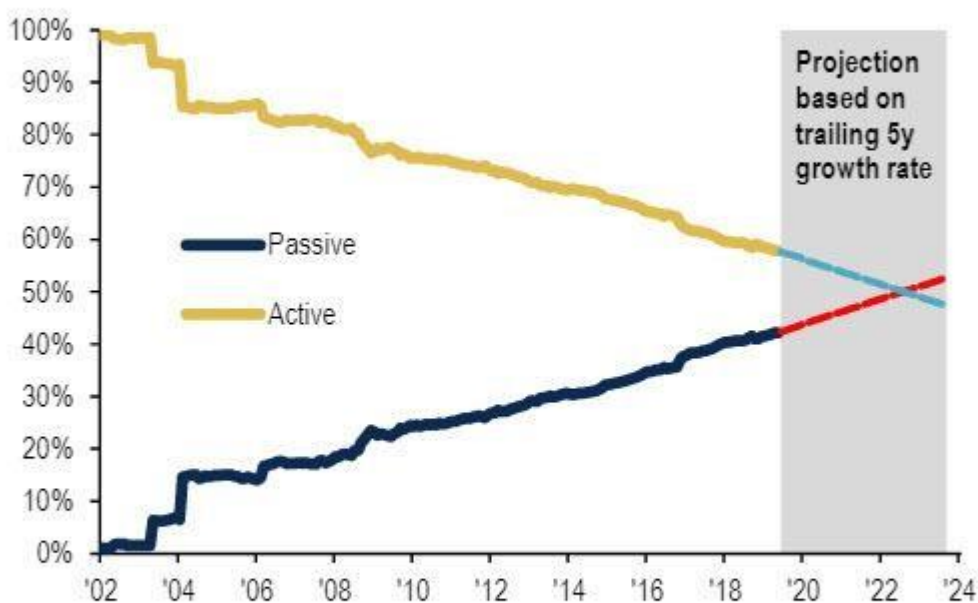
Aktywa ETF-ów wkrótce przebiją fundusze aktywnie zarządzane

O tym, że pasywnie zarządzane fundusze (ETF-y) są jedną z najtańszych i najlepszych form inwestowania pisaliśmy wielokrotnie, m.in. w artykule „**Czy da się pokonać rynek?**”.

Przewaga ETF-ów nad aktywnie zarządzanymi funduszami wynika z tego, że koszt ich utrzymania w ciągu roku jest bardzo niski. Zazwyczaj jest to poniżej 0,5%. Dla odmiany fundusze aktywnie zarządzane inkasują z naszych portfeli nawet do kilka procent rocznie, do tego trzeba doliczyć ogromną ilość transakcji, które wiążą się z dodatkowymi kosztami transakcyjnymi oraz nietrafione inwestycje.

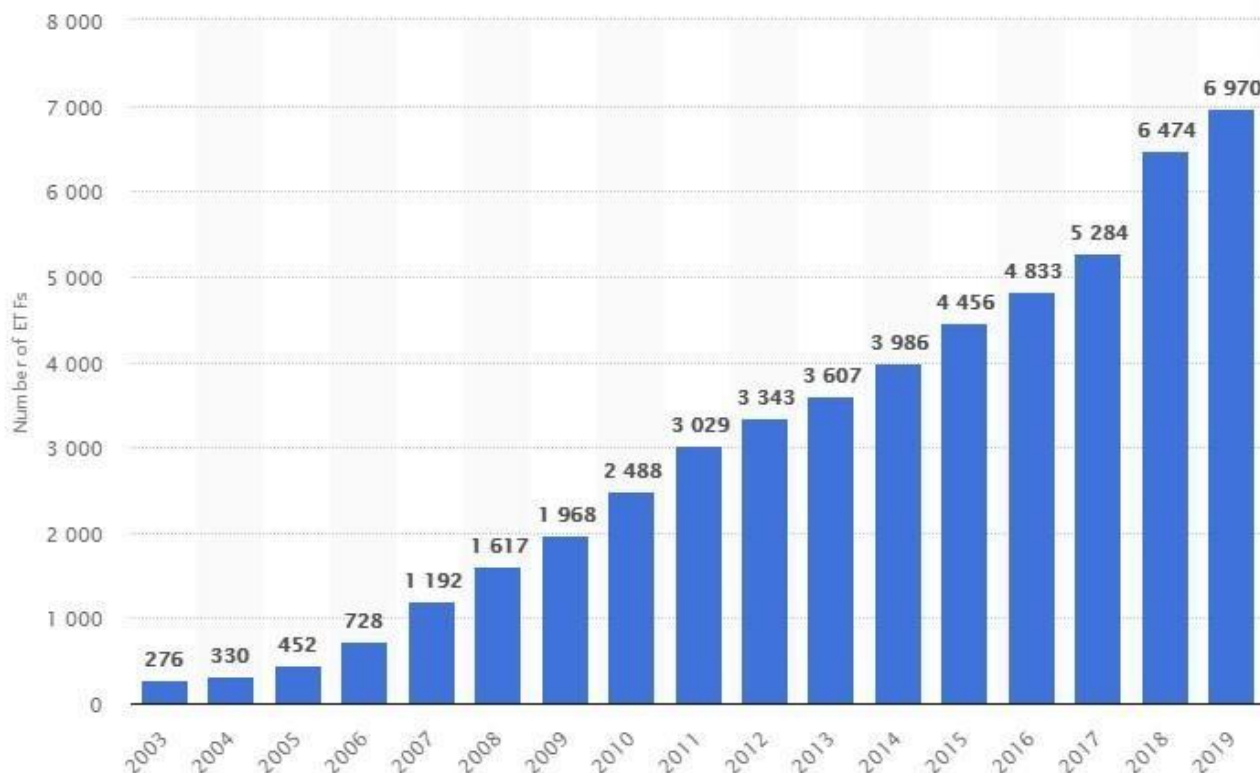
Nic dziwnego, że ETF-y stały się na tyle popularne, że prawdopodobnie do 2022 roku wartość aktywów będących w ich posiadaniu (granatowa linia) przekroczy tą, którą dysponują fundusze aktywne (żółta linia).

Chart 3: Passive equity fund assets will surpass active by 2022



Source: BofA Merrill Lynch Global Investment Strategy, EPFR Global

Rozwój ETF-ów przekłada się również na ich ilość i różnorodność. Obecnie na giełdzie w USA jest zarejestrowanych niemal 3 tysiące ETF-ów, a globalnie blisko 7 tysięcy.



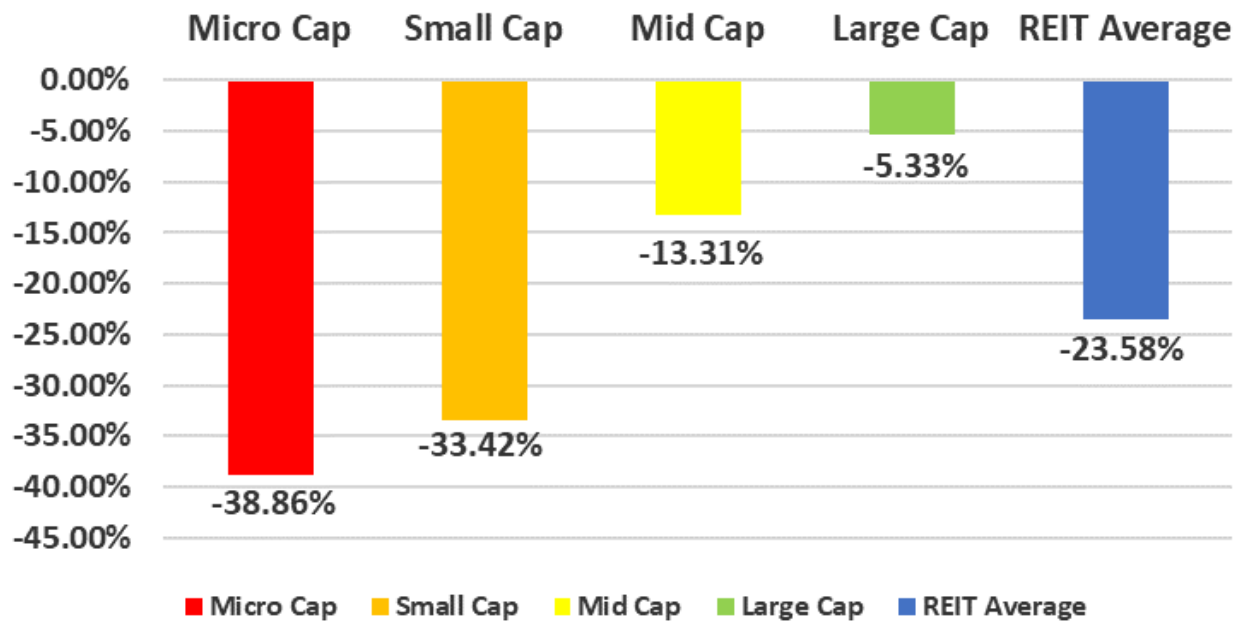
Źródło: Statista.com

Możliwość taniego inwestowania jest bardzo nie na rękę „czerwonym krawatom”, czyli menadżerom aktywnie zarządzanych funduszy. To między innymi oni stoją za regulacjami MIFID II, ograniczającymi możliwość kupowania ETF-ów notowanych w USA przez indywidualnych inwestorów z Unii Europejskiej. Więcej informacji na ten temat znajdziecie w artykule „**Czym fundusze ETF podpadły finansowej elicie?**”.

Gorszy okres dla REIT-ów

Bardzo silne tąpnięcie na światowych giełdach przełożyło się na spadek notowań REIT-ów (funduszy inwestujących w nieruchomości). Zamknięte centra handlowe, ograniczenie pracy w biurach, ograniczenie wakacji oraz załamanie gospodarcze, czyli spadek czynszów w apartamentowcach przyczyniły się do tej paniki, ponieważ REIT-y żyją głównie z czynszów najemnych.

REIT Performance YTD (Through 07/31/2020) Average Total Return by Market Capitalization



Źródło: Seekingalpha.com

Pandemia sprawiła także, że REIT-y w niektórych częściach świata stały się atrakcyjne, co widać na poniższej grafice. O ile ETF-y na REIT-y amerykańskie (VNQ) charakteryzuje się wskaźnikiem cena / zysk na poziomie 30, to w przypadku REIT-ów spoza USA (VNQI) wskaźnik ten wynosi zaledwie 10. Różnice dobitnie pokazuje także stopa dywidendy.

Nazwa	VNQ	REET	VNQI
P/E	30,20	17,90	9,90
P/BV	2,58	1,65	1,04
DY	3,87%	6,01%	8,30%

Źródło: Opracowanie własne

Warto pamiętać, że REIT-y kupujemy nie nieruchomością na wynajem. Nie możemy więc liczyć na trafienie w dotek, zwłaszcza gdy przed nami kolejna panika. W kolejnych miesiącach część REIT-ów zawiesi lub ograniczy wypłacanie dywidendy. Tego typu aktywa kupujemy na lata oraz dla dywidendy wysokości 6-10%, a nie oczekując na szybkie odbicie.

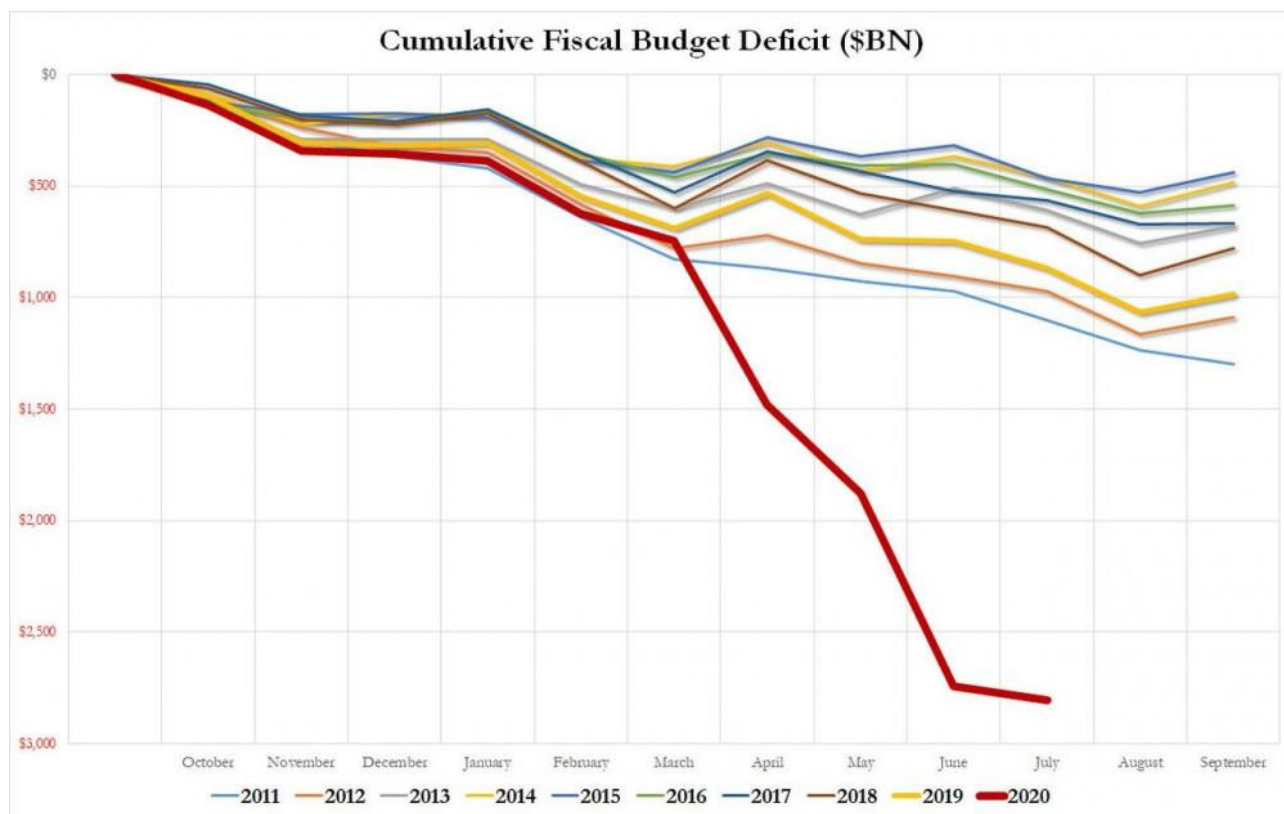
Deficyt budżetowy USA osiąga rekordowy poziom

Wydatki rządu Stanów Zjednoczonych w lipcu wyniosły 626,5 miliardów dolarów, co oznacza wzrost o ponad 68% w porównaniu do 371 miliardów wydanych w tym samym okresie ubiegłego roku.

W lipcu bieżącego roku Stany Zjednoczone naliczyły tylko 63 mld USD deficytu. Spodziewano się natomiast kwoty niemalże 200 miliardów dolarów, ale rząd sprawnie „zmniejszył” lukę w budżecie za sprawą przesunięcia terminu zapłat podatku dochodowego, co z kolei zwiększyło wpływy budżetowe USA.

Od początku roku deficyt budżetowy USA sięgnął już 2,81 bilionów dolarów. W tym samym okresie w ubiegłym roku niedobór w kasie państwa wynosił dopiero 867 miliardów dolarów. Aktualna kwota jest już dwukrotnie większa niż w rekordowym pod tym względem 2009 roku, kiedy to deficyt osiągnął 1,4 bilionów dolarów.

Jeśli deficyt dalej będzie rósł w tym tempie, to pod koniec roku możemy spodziewać się kwoty blisko 4 bilionów dolarów.



Źródło: Zerohedge.com

28 bilionów USD w bilansach Banków Centralnych

Bilans banków centralnych do tej pory nigdy nie był na tak wysokich poziomach jak dzisiaj. Fed ma aktywa będące ekwiwalentem 34% amerykańskiego PKB i oczekuje się, że ta liczba może wzrosnąć do 38%. W przypadku Banku Japonii poziom ten jest rekordowo wysoki i wynosi 123%.

Table 1: Balance sheet as % of GDP

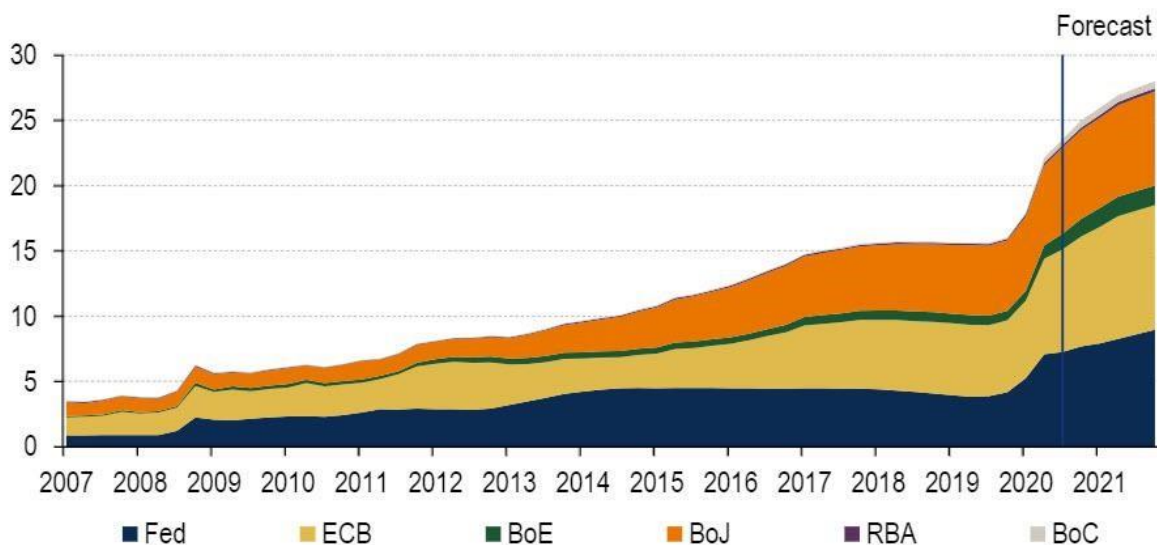
	2019 year-end	Current	2020 year-end forecast
US Federal Reserve	19	34	38
European Central Bank	39	56	64
Bank of England	25	39	50
Bank of Japan	103	123	134
Reserve Bank of Australia	9	14	16
Bank of Canada	5	25	33

Source: BofA Global Research

Od początku tego roku banki centralne skupiły aktywa o łącznej wartości 24 bilionów dolarów, czyli około 25% globalnego PKB. Prognozuje się, że w tym tempie do końca przyszłego roku banki wydrukują do 28 bilionów dolarów.

Jak widzimy na poniższej grafice do najbardziej „efektywnie” drukujących należy FED, Europejski Bank Centralny oraz Bank Japonii.

Chart 1: Aggregate G-6 central bank balance sheet (\$tn)



Source: BofA Global Research

Dodruk jeszcze nigdy nie prowadził do wzrostu gospodarczego. Prowadzi jedynie do przejmowania długu niby suwerennych krajów przez bank centralny, sztucznego obniżenia stóp procentowych i niszczenia oszczędności klasy średniej. Jednocześnie te „suwerenne” kraje stają się totalnymi zakładnikami banków centralnych.

Pozycja Commercials na amerykańskim dolarze



Źródło: Barchart.com

Największa od 8 lat pozycja Commercials sugeruje, że w kolejnych tygodniach powinniśmy spodziewać się „mini trzęsienia ziemi” na rynkach finansowych. Wyjaśnienie dla początkujących – za każdym razem, gdy dochodzi do paniki na rynkach, kapitał przenosi się do dolara i amerykańskich obligacji. Najprawdopodobniej dojdzie do tego jeszcze przed wyborami w Stanach Zjednoczonych, które są zaplanowane na początek listopada.

Independent Trader Team

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Na temat dolara

Autor: gruby

Dolar FED to też przecież w więcej niż 90% naklikane zera w komputerach. To takie nic. Dolar FED utrzyma się w obrocie tak długo jak długo USA będą w stanie wymusić na swoich lennikach dostarczanie towarów do USA w zamian za to zielone nic. Z drugiej strony przejście w handlu z USA na barter doprowadziłoby do hiperinflacji w USA i rewolty. USA dziś jest państwem surowcowym dostarczającym dodatkowo rozrywkę i broń (w sumie broń to też rozrywka więc gospodarka USA surowcami i cyrkiem stoi). Co do broni: USA produkuje broń z wbudowanymi w nią bezpiecznikami (brak możliwości odpalenia zabawek bez zgody Pentagonu) więc amerykańska broń rozchodzi się co najwyżej po amerykańskich koloniach, ale na wolnym rynku jest już niekonkurencyjna.

Proces trzeźwienia u klientów jest krótki: zaufanie do waluty buduje się długo, ale traci szybko. Te ceny wystrzelą chwilowo (miesiąc? kwartał? pół roku?) potem waluta trafi do pieca albo zaśmieci ulice jak niedawno Boliwar w Wenezueli. Run na bank jest naprawdę wyścigiem.

Kilka słów o inflacji

Autor: NICK

Jest też coś takiego jak inflacja samej waluty co np. widzą teraz Turcy. W trzy lata - 52%. Ale to fenomen lokalny tyle że może mieć niestety skutek (militarny) ponadregionalny. My tu na Białoruś patrzemy a pierdykniecie z innej strony przyjdzie. Tak na marginesie: w DE nie mówią w mediach Weißrusland tylko Belarus. Żeby nie budzić jakichkolwiek skojarzeń ze temu regionowi jednak bliżej do wschodu niż zachodu. A unia już oficjalnie milionami euro wspiera opozycje i nie uznaje wyniku wyborów, w których zwyciężył „ostatni dyktator Europy”. I jak tu pod natłokiem propagandy niedualnej i kontroli wszelkiej żyć?

Jak osiągnąć kontrolę nad krajem

Autor: Dante

Pompeo w Polsce 15 sierpnia, a 16 sierpnia marsz Justyny Sochy w Warszawie - w skrócie, to czego brakuje władzy w Polsce to pretekst do wprowadzenia stanu wyjątkowego, czyli dyktatorskich uprawnień na 90 - 150 dni i wtedy mogą prawie wszystko, w tym pozamykać niewygodne media.

W takiej sytuacji Jankeś mieli by Polskę pod całkowitą kontrolą.

A tymczasem na wschodzie Białorusi mobilizacja wojskowa, oficjalnie w obawie przed ingerencją Rosji.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.